

TYGODNIK ZIEMI SANOCKIEJ

Prenumerata z przesyłką wynosi:

rocznie 8 kor.
kwartalnie 2

Numer pojedynczy 20 hal.

do nabycia w księgarni K. Pollaka
i w trafikach.

Wychodzi w każdą sobotę wieczorem.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Kasa Zaliczkowa
w Sanoku (ul. Jagiellońska l. 55).

Listy adresować należy do Redakcyi.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub tego
miejsce — drobnym drukiem (peti-
tem) 10 hal.; w rubryce „Nadesłane“
20 hal. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca.

Kolej Brzozów-Rymanów.

(Ciąg dalszy).

Smialo więc twierdzić możemy, że kolej Rymanów-Brzozów, jako kolej ślepa, nicma żadnego dla kraju znaczenia, niema nawet tego znaczenia, jakie pośrednio dla kraju przez wybudowanie nowej kolei stanowić może podniesienie się krańcowych i na przestrzeni leżących miast, a to z powodu niefortunnego projektowanego połączenia miasta Brzozowa ze stacją leżącą w czystym polu, to jest z Wróblikiem szlacheckim.

Niekiedy atoli mogą przynajmniej lokalne względy przemawiać za budową kolei, lecz w danym razie nawet interes lokalny nie wymaga budowy kolei Brzozów-Rymanów. Jak to bowiem z motywów przedłożenia Wydziału krajowego wynika, uzyskał Wydział krajowy zezwolenie Sejmu na budowę tej kolei wyłącznie dlatego, by miasto

Brzozów otrzymało połączenie z siecią kolejową. O ile jednak z celem tego założenia każdy zgodzić się musi, to zupełnie inaczej przedstawia się obrany przez Wydział krajowy sposób dla osiągnięcia tego celu. Nie osiągnie się bowiem tego celu, przez połączenie miasta Brzozowa ze stacją kolejową Rymanów, a raczej z małą wioską Wróblik szlachecki, z którym Brzozowa nie łączą zgoła żadne stosunki. Miasto Brzozów i cały powiat brzozowski tak ze względu na swe geograficzne położenie, jak i ze względu na przynależność razem ze Sanokiem do Sądu krajowego wyższego w Lwowie ma jedynie i wyłącznie rozległe stosunki z miastem Sanokiem.

Powiat brzozowski ściśnięty od wschodu powiatem d. l. milskim, a od zachodu powiatem krośnieńskim, rozciąga się więcej w kierunku ku południowi tak, że najbliższa wieś tego powiatu odległa jest od Sanoka na niespełna 15 km., a sam Brzozów na 21 km., podczas gdy najdalej na północ

wysunięte miejscowości tego powiatu, graniczące z powiatem rzeszowski (Domaradz, Gwoźnica, Wesola, Barvez) odległe są od miasta Brzozowa na dwie, a nawet na trzy mile.

Sanok jest siedzibą Sądu obwodowego, gdzie mieszczą się księgi gruntowe dla większych posiadłości jego okręgu, a temsamem, i dla powiatu brzozowskiego, w Sanoku obok Sądu obwodowego, koncentrują się urzędy i instytucje mające zakres działania na powiat brzozowski. Tu znajduje się Dyrekcya Skarbu, oddział techniczny przy Starostwie, inspektorat lasowy, gimnazjum jedno z największych w kraju, szpital powszechny, garnizon wojskowy z załogą piechoty i obrony krajowej oraz komenda uzupełniająca 45. pułku piechoty, tu również mieści się znaczna ilość instytucji kredytowych z zastępstwem Banku austro-węgierskiego i krajowego, jedyną w kraju fabryka wagonów i maszyn, zatrudniająca przeszło 1000 robotników. Jest więc rzeczą naturalną, że cały ruch

Janina Kossak-Peleńska.

(2)

Niechaj ten obcy nie wie!

Z cyklu: Konwenans-Samowładny Król!

Oczy jej milczą — ale świadomość ostra jak grot przeszywa jej duszę, bo ona zrozumiała wymowę jego wzroku, — to zadziwienie, niezadowolenie zawiedzionej powinności, cień wyrzutu prawie. — Jaki? ona tak go niby kochała, a teraz taka spokojna... wesola... nie pomizerniała nawet? Ot, wierz tu kobieto!

Naturalnie, gdyby okazywała ból, zaznaczyła poczucie swej krzywdy, byłby również oburzony... Bo skąd? jakim prawem? Ale gdy jest odwrotnie, — oburza się w nim znowu ambicya zdobywcy... I on uwodziciel i przeniwierca, on zabójca jej szczęścia, czuje się całkiem seryo pokrzywdzonym przez nią, zubożonym o coś, o co się wprawdzie już nie dba, ale czego niemniej rzec się niema ochoty, bo przywykło się już uważać to za swoje, sobie należne! Ona odczuwa to wszystko doskonale intuicyą, kochającego serca. — Ale on nie wie, i wiedzieć nigdy

nie będzie, że jej dusza już leży mu kornie u stóp i szepce tklawie, miłośne: Moj, mój jedyny, ukochany poprzez ból, opuszczenie i mękę! Jam twoja teraz i na zawsze, choć ty już nie mój i dlatego ty o tem wiedzieć nie będziesz...

I on tego nie wie... tak, jak nie wiedział o tych strasznych zmaganiach buntu, jakie przeżyła tam, u ślubnego ołtarza w kościele, gdy inna ukłękła przy nim do wiecznej przysięgi!

Ona... a raczej jej zewnętrzność asystowała temu aktowi, jak przystało — spokojnie, pogodnie. Ale jej dusza rzuciła się między tych dwoje, i krzyczała rozpacznie, a groźnie: — Stójcie! wszak to świętokradztwo, to zbrodnia, co się tutaj odbywa. Ty księżo masz błogosławić dusze i ciała na wieczne zjednoczenie w miłości, a nie zatwierdzać kontrakt kupna i sprzedaży! Związek miłości tylko nas dwoje łączy, jam jego małżonka przed Bogiem i własnem sercem!

A serce niosło swe świadectwo niezbite, przemożne.

Przypomniła te wszystkie słowa gorące, tchnące prawdą i siłą uczucia, któremi przepajał jej duszę, i te uściski i te pocałunki od

słów wymowniejsze, te uściski, w których zatracala się odrębność ich obojga w zjednoczeniu uczuć serdecznych, w których czuła wyraźnie, że dla niego, tak jak i dla niej ginęła pamięć świata, jego ustaw, jego pęt i urzędzeń. Złączeni uściskiem byli taką pełnią życia, takim jego zupełnem i koniecznem prawidłem, że wszystkie prawidła ukute sztucznie przez ludzi, stawały się dla nich niepotrzebnym, mizernym i ułomnym szablonem! Miłość wyzwalała ich z pod tej władzy, czyniła wolnymi, niezależnymi Tytanami świata.

...A potem?... Potem dnia pewnego jej bogata kuzynka, która czasami zaszczycała ją biedną, na łasce trzymaną krewną swym zaufaniem, zwierzyła się przed nią, że pan Mieczysław oświadczył się rodzicom po formie o jej rękę! Z nią jeszcze nie mówił... nie... poco?... wszak to nawet bardziej *comme il faut*... I naturalnie został przyjęty, czemuż nie?... Składny przystojny... ma widoki...

Ile było w tem zwierzeniu nieświadomości, a ile może złośliwego tryumfu wybranej... nie badała... Cóż ją to obchodziło?... Cóż ją wogóle „ona“ obchodziła?

(C. d. n.).

M. Stefański Sanok

poleca: Bieliznę męską białą i kolorową.
Kufry i kuferki do podróży
rękawiczki skórkowe i niciane. Kapelusze prawdziwe „Panama“

okolicznych mieszkańców, wszystkie ich interesa handlowe i kulturalne skierowane są do Sanoka i tu przeważnie załatwiane.

Najważniejszą zaś w tym ruchu rolę odgrywa Sąd obwodowy w Sanoku, będący nie tylko instancją sądową dla swego okręgu, a temsamem i dla powiatu brzozowskiego, w sprawach wekslowych, karnych o zbrodnie i występki, cywilnych przy wartości przedmiotu sporu ponad 1000 K., a instytucją apelacyjną we wszelkich innych sprawach sądowych, należących do kompetencji sądów powiatowych jego okręgu, a więc i Sądu powiatowego w Brzozowie, ale nadto siedzibą Sądów przysięgłych na cały okręg. Stądto obok osób mających do załatwienia swe handlowe i kulturalne interesa w Sanoku, niemal codziennie przybywają do Sanoka dziesiątki osób z samego tylko powiatu brzozowskiego, jako interesowane w procesach, jako świadkowie i jako sędziowie przysięgli.

(C. d. n.)

„Nędza Żydów w Galicyi“.

Organ nasz nie jest antisemicki i wierni naszemu programowi, zaznaczonemu już w 1. nrze naszego „Tygodnika“, potępiając z góry wszelki szowinizm, postanowiliśmy uznać „wszelkie żądania tak Rusinów jak i Żydów, o ileby były słuszne i sprawiedliwe“. Natomiast pielęgnując nasze ideały narodowe i religijne z największą bezwzględnością postanowiliśmy sobie „odpierać wszelkiego rodzaju zamachy na nasze prawa narodowe i bronić do ostatniego tchu naszego narodowego stanu posiadania“. To też wierni tej programowej zasadzie z aplauzem przyjęliśmy artykuł „Echa Przemyskiego“, p. t. „Nędza żydów w Galicyi“, który tu wiernie podajemy. Pismo to pisze:

„Przed trzema laty dr. Natan Löwenstein, który stale o sobie twierdzi, że jest „Polakiem możeszowego wyznania“, przedłożył Sejmowi wniosek, ażeby: „Wydział krajowy zwołał ankietę, czyli komisję, złożoną z rzeczoznawców, któraby zbadała przyczyny „nędzy żydów“ w Galicyi i obmyśliła środki zapobieżenia tej nędzy“.

Równocześnie niezawisłe od wniosku dr. Löwensteina postawił drugi podobny wniosek ks. poseł Pastor w tym celu, aby zwrócić uwagę Sejmu, że nędza panuje nie tylko między żydostwem, lecz także między ludnością małomieszczańską chrześcijańską i żeby spowodować Wydział krajowy do obmyślenia środków zasadniczych nie tylko dla ulżenia nędzy ludności żydowskiej, ale także i ludności chrześcijańskiej w małych miasteczkach. Oba wnioski uchwalono tego samego dnia i na temsamem posiedzeniu.

Tymczasem nie słychać o wniosku ks. Pastora, ale za to Wydział krajowy żywo się zajmuje wnioskiem dr. Löwensteina.

Gorliwy o dobro żydów bardziej niż mieszczan i chłopów Wydział krajowy badał przez trzy lata nędzę żydów, zbierał daty, naradzał się z posłami żydowskimi, a zebrawszy materiały potrzebny, zwołał ankietę w tej sprawie na dzień 19. września b. r. Wydział byłby pewnie tę ankietę już dawno zwołał, ale bał się prawdopodobnie akcyi czysto filosemickiej. Aż oto teraz nadażyła się sposobność. Żydom zagraża niebezpieczeństwo — przynajmniej pozorne — utraty dotychczasowych źródeł zarobku, t. j. karczem, więc Wydział krajowy chce im teraz podać rękę ratunku.

Ratunek ten ma polegać na przyznaniu żydom tych środków ratunkowych, jakie zwykle rząd stosuje wobec ludności, dotkniętej klęskami elementarnymi jak np. powódź, pożary, grad, posucha i t. d. Specjalnie pomoc rządu ma być udzieloną we formie zasilków pieniężnych tym dotychczasowym szynkarzom, którzy w przyszłości nie dosta-

na koncesyi szynkarskich. Według słów p. Löwensteina namiestnik dr. Bobrzyński sprzyja temu planowi „ratowania biednych żydów“.

Twórcą projektu tego i zwolennikiem należy się od żydów order najmniej „wielkiego Syonu“. Ale niech też wiedzą, że spotka ich głos potępienia ze strony ludności chrześcijańskiej. Niech będą przygotowani, że w razie protegowania żydów za pieniądze ludności chrześcijańskiej, po całym kraju rozlegnie się gorący protest, i bodajby się tylko na proteście skończyło. Oburzenie wśród ludności wiejskiej i małomiasteczkowej na ten projekt jest wielkie i łatwo może przyjść do wyryków. Do tego zaś oburzenia są bardzo słuszne powody.

Po pierwsze, że żydzi tak bardzo protegowani przez polski sejm, to nasi najwięksi wrogowie. W Księstwie Poznańskim łączą się z hakatystami i otwarcie wraz z nimi działają na naszą zgubę. To też Poznańczycy poznali się na nich dobrze i przez bojkot usuwają ich ze wsi i miasteczek całkowicie. W Królestwie żydzi zatruli duszę polską przez socjalizm i bandytyzm i użyli motłochu z polskich robotników do swojej zemsty na rządzie rosyjskim. Z drugiej strony nic im nie przeszkadza szczuć Moskali na Polaków i popierać szkoły, bojkotowane przez Polaków. U nas rozpijają i demoralizują lud; przez lichwę pozbawiają go gospodarstw, a powoli, lecz systematycznie po wsiach i miasteczkach nas wywłaszczają.

Może tu i ówdzie panuje wśród żydów nędza, lecz nie zapominajmy, że ci nędzarze żydowscy w trzecim lub czwartym pokoleniu zbierają grube sumy i za krwawicę chłopów naszego stawiają w Budapeszcie lub Wiedniu pałace. Jeżeli gdzie jest wśród żydów nędza, niech mają się tak pluga, rydła, siekiery, sierpa jak chłop, niech z nim emigrują do Prus i do Ameryki na ciężkie roboty, niech zapomną, że są narodem wybranym, któremu trzeba służyć, a zejść do rzędu gojów, którzy pracują w pocie czoła. Tymczasem żydom taka rada się nie podoba, bo oni chcą żyć lekkim sposobem przez wyzysk.

Jeżeli zaś Wydział krajowy ma litościwe serce na nędzę ludzką, niech zaglądnie do naszych wsi i miasteczek, a przekona się, że tam dopiero panuje prawdziwa nędza już nie przez lenistwo, ale nędza z braku kawałka roli i zarobku. Przekona się, że ten polski chłop przez cały rok odżywia się tylko kapustą i ziemniakami, że ubranie jego urąga wszelkiej higienie, że dom jego to ciemny kurnik; przekona się, ile tam w tej polskiej chałupie wyleje się łez niedoli. Wyrazem zaś tej niedoli to emigracya za kawałkiem chleba. Tymczasem o nią Wydział krajowy nie wiele dba i zostawia lud nasz na wyzysk, bo jemu żydzi są drożsi i bliżsi!

Nie lepiej również ma się mieszczanin, to też zeszedł na zaułki, a rynki i ulice przeszły w ręce żydów.

Mimo tego patryoci nasi ratują żydów, bo żydzi przecież potrzebni są do polityki!

Z PROWINCYI.

Lisko, 23. sierpnia 1910.

Niedzielnny poranek dnia 21. b. m. przeznaczony na uroczyste święto Grunwaldu zajął przesiłną pogodą, na gościńcu od stacyi Łukawica pełno ruchu i gwaru. Pędzi powóz za powozem, a wszystkie wyprzedza wśród tumanów kurzu dyszący jak olbrzymi smok balgrodzki automobil nabity Sokolimi gośćmi z Sanoka i Zagórza. Na pięknie udekorowanych ulicach naszego miasteczka rojno od tłumów odświetnie przybranych, nastrój panuje poważny i uroczysty.

Po godz. 10. rusza barwisty pochód z Targowicy. Na czele jadą Sokoli konni w narodowych strojach i banderye włościańskie z Tarnawy. Hoczwi, Huzali i Bezmechowy, a wiedzie je na dzielnym rumaku zasłużony Sokół-powstaniec p. Kościński recte Kossakowski z błyszczącym buzdyanem w ręku.

W kościele parafialnym przepelnionym publicznością stanęły pod sanockim sztandarem drużyny sokole z Sanoka, Zagórza, Liska, Ustrzyk dolnych i włośc. z Tarnawy i Pisarowic, a solenną sumę odprawił wśród

wspaniałych hymnów miejscowego chóru ks. kanonik Dzierżyński. Po „Te Deum laudamus“ wygłosił na cmentarzu farnym ks. Szado patryotyczne kazanie pełne wznieśliwych uczuć i myśli. Mowa, w której młody kaznodzieja z wielką swadą i krytyczną śmiałością na tle świetlanej przeszłości rozstrząsał obecny obrachunek polskiego sumienia i narodowego dorobku, wywarła silne i wstrząsające wrażenie na tłumach publiczności. Po odśpiewaniu pieśni narodowych ruszył barwisty korowód przez miasto serpentynową ulicą w dół ku wspaniałej dolinie Sanu. Przędem szedł prezes komitetu hr. Ignacy Krasicki i marszałek liski p. Ludwik Baldwin Ramułt, obaj w piękne stroje polskie przybrani w otoczeniu członków Rady powiatowej i reprezentantów miasta z burmistrzem p. Robertem Barańskim na czele. Dalej szły cechy mieszczańskie z chorągwiemi, kahał z rabinem, wiejskie dziewczęta w strojach narodowych, karne drużyny Sokolów wiodzone przez prezesów pp. Radcę Dworu Mautnera, prof. Pytla, dr. Puzdrowskiego i ks. Ziembę, a zamykały tę barwistą wstęgę: młodzież szkolna z nauczycielami i bawiące tu chwilowo w gości kolonie wakacyjne uczniów gimnazjalnych z prof. Witwickim na czele tudzież zwarte szeregi ochotniczych straży pożarnych.

Po pochodzie i przemowie burmistrza p. Barańskiego pod kolumną Kościuszki, nastąpiło uroczyste otwarcie ulicy Grunwaldzkiej, poczem profesor Adam Pytel z Sanoka w jędrnym przemówieniu wyjaśnił ludowi przebieg i znaczenie „Wielkiej wojny“. Zabrał następnie głos marszałek powiatu p. Ludwik Ramułt i z zapałem zaznaczył pocieszające ocknienie się ludu polskiego do narodowej pracy i do nowego w przyszłości Grunwaldu. Po skończonej uroczystości ruszyły tłumy pod ratusz, gdzie profesor szkoły realnej ze Lwowa p. Tań Witwicki w pięknych słowach wyjaśnił doniosłość i znaczenie wielkiego święta narodowego.

Popołudniu odbył się przy dźwiękach muzyki w cienistej dąbrowie na Posadzie liskiej wielki festyn Sokoli, podczas którego tłumy publiczności podziwiała piękne ćwiczenia Sokolów i bawiły się wesoło w rzęsiście lampionami oświetlonym parku do późnego wieczora. Podniosła uroczystość skrzepiła ducha ludu i umocniła jego nadzieję i wiarę w przyszłość. To też cześć i podziękowanie należy się Komitetowi z hr. Ign. Krasickim na czele, który wszelkich sił dokładał, aby obchód wypadł godnie i wspaniale.

KRONIKA.

+

Ś. p. Leopold Biega

długoletni dyrektor szkoły wydziałowej męskiej, przeszło 35 lat naczelnik straży ogniowej, jeden z założycieli tutejszego Sokoła, założyciel i pierwszy dyrektor Kasy Zaliczkowej, przez cały szereg lat radny miejski, założyciel i współredaktor dawnej „Gazety Sanockiej“, niedawno jeszcze współpracownik naszego „Tygodnika Ziemi Sanockiej“, członek wielu Towarzystw, przeżywszy lat 62., zmarł w piątek p. długich i ciężkich cierpieniach.

Pogrzeb odbędzie się z domu żałoby w niedzielę dnia 28. b. m. o godz. 6. popołudniu.

Gotowość do pracy publicznej, nadszwyczajna obowiązkowość i wielkie przywiązanie do miasta, w którym tyle lat przebywał, były zawsze cechą jego szlachetnej duszy, to też wiadomość o śmierci tak zasłużonego obywatela wywołała w całym mieście uczucie serdecznego żalu. Zmarły był najlepszym i najwierniejszym przyjacielem naszego pisma. Pamięć o nim żyć będzie długie lata w sercach wszystkich, którzy go znali, żegnamy go wszyscy z boleścią i nigdy niewygasną pamięcią!

Obszerniejszy życiorys z działalności jego społecznej i obywatelskiej z powodu krótkości czasu podamy w następnym nrze naszego Tygodnika.

Wakacje się skończyły, ulice Sanoka roją się już od mundurków naszej ukochanej młodzieży szkolnej, która wróciła do miasta ze świeżymi siłami i wypoczętym umysłem. Szczęść ci Boże młodzieży do nowej szkolnej pracy, a pomnij, że kto skrzętnie zasiewa, ten obficie zbiera!

Młodzież nasza nie zapomni też poza szkołą o godnych rozrywkach, a więc i o dalszym sypaniu kopca Mickiewicza, który dzięki jej skrzętej pracy w ostatnim roku tak w górę wzrósł. Do dokończenia niewiele brakuje, więc każdy z Was młodzieży niech tylko jedną tygodniowo taczkę wywiezie, a dokonacie wielkiego dzieła ku utrwaleniu pamięci Wieszcza tak drogiego dla polskich serc i umysłów!

Wpisy uczniów do Gimnazjum w Sanoku na rok szkolny 1910/11. odbędą się w dniach 29., 30. i 31. sierpnia od godz. 9—12 przedpołudniem i od godz. 3—5 popołudniem. Uczniowie winni zgłosić się do wpisu osobiście w towarzystwie rodziców lub opiekunów. Egzamina wstępne do klasy 1. odbywać się będą dnia 1. września o godz. 9. rano. Egzamina poprawcze i prywatne 2. września. Ponieważ uczniom nie wolno mieszkać gdzie indziej, jak tylko tam, gdzie Dyrekcya pozwoli, przeto zechcą rodzice w sprawie umieszczenia uczniów na stancyi zasięgnąć informacji w Dyrekcji zakładu.

Wpisy uczniów i uczenic w szkole wydziałowej męskiej i żeńskiej w Sanoku i w szkole na Posadzie Sanockiej odbywać się będą w dniach: 29., 30. i 31. b. m. od godziny 8. do 12. przedpołudniem i od 3. do 6. popołudniem.

W szkole na Posadzie Sanockiej zapisywać się będą chłopcy i dziewczęta także zamieszkałi tylko do klasy 1. i 2. W szkołach wydziałowych męskiej i żeńskiej zapisywać się będą do 1. i 2. klasy zamieszkałi w Sanoku chłopcy i dziewczęta i do wszystkich wyższych klas tak z Sanoka jak i z Posady Sanockiej. Do wpisu zgłaszają się dzieci z rodzicami lub ich zastępcami.

Towarz. Szkoły Ludowej obsadziło już 15 miejsc wolnych w Bursie im. Kościuszki i dalszych podań nie przyjmuje.

Co się dzieje z Towarz. Ochronki i czy Towarzystwo to zamierza kiedy bodaj raz na dwa lata zwołać walne zgromadzenie? To samo wartełoby zapytać o Tow. Ligi Pomocy Przemysłowej i gdzie się ono podziało?

Pobicie w restauracji. Właściciel restauracji zakopańskiej p. M. Denkiewicz znany z tego, że lubi być gościem w swej własnej restauracji, wszczął sprzeczkę 23. b. m. w nocy po 12-tej z drugim gościem p. H. Sł., który w towarzystwie swego wernego psa przybył do restauracji. Ponieważ jest zwyczajem, że psy w knajpie piwa nie piją, p. H. Sł. kazał sobie dać „duże“, a psa uraczył sznyclem na zimno leżącym na hufecie. P. Denkiewicz uważał ten traktament psa sznyclem za sponiewieranie swej artystycznej sztuki kulinarnej, nie podobało się to również drugiemu gościowi p. Janowi Boćkowi sierżantowi 45. p. p., wzięli się tedy obaj z gospodarzem do p. H. S. i w tak straszny sposób go zbili, że gdyby nie pomoc sąsiadów, kto wie, czyby uszedł cało z życiem.

Byłoby wskazane, aby restauracją tą zaopiekował się tymczasowy Zarząd miasta, gdyż właściciel jej nietylko przekracza przepisane godziny policyjne, ale nadto gości u siebie i rozpija bardzo często młodzież gimnazjalną, w tylnych pokojach i jest rozsądkiem niemoralności.

Z sądu. Wrześniowa kadencya sądów przysięgłych rozpocznie się 15. września z następującym porządkiem dziennym:

15. września Ludwik i Walenty Woźniakowie z Wyż. pow. Dynów o zbrodnię zabójstwa. Dnia 16. września Semko Andruch z Jabłonek o zbrodnię zabójstwa; 17. września Emil Karol Pragłowski z Posady Olchowskiej o zbrodnię zgwałcenia; 20. września. Wojc. Haduch, Antoni Suski i 3 inni z Płowiec o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała; 22. września, Stefan Celep z Tokarni

o zbrodnię zabójstwa; 23. września, Adam Górecki z Brzozowa o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała; 24. września, Tymoteusz (Tomasz) Beńko z Korzeńca, pow. Bircza, o zbrodnię podpalenia; 26. września, Iwan Diołok z Smolnika o zbrodnię zabójstwa; tego samego dnia Adela Cieślak z Zarszyna o dzieciobójstwo; 28. września, Dmytro Mikieta z Polany o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała.

Aresztowanie złodzieja dzieci. W Sanoku aresztowano przed kilku dniami 32 lat liczącego, Władysława Jurkiewicza, rodem z Podlborzyc w Królestwie Polskiem, który trudnił się zawodowo wykradaniem dzieci. Schwytano go na drodze między Pisarowcami a Sanokiem w chwili, gdy sprzedawał bandzie cyganów skradzioną 5-letnią dziewczynkę. Poprzednio już 6 letniego także skradzionego chłopczyka zostawił w Bukowsku. Dziewczynka bardzo ładna i inteligentna oddana została do tutejszej Ochronki. Dotąd władzom sanockim nie udało się wykryć pochodzenia dzieci, aresztowany nie chce bowiem wyjawić tej tajemnicy.

Zawiadomione o tem wszystkie sądy obwodowe i dyrekcye policji w Krakowie i we Lwowie, którym rozesłano fotografie dzieci, wzywają tych rodziców, którym dzieci zginęły, aby się zgłosili.

Napad Ukraińców na Moskalofilów. W piątek 19. b. m. odbyło się we wsi Hurnie koło Stryja zgromadzenie przedwyborcze, na którym przedstawił się wyborcom tamtejszej okolicy kandydat moskalofilski na posła do Sejmu w miejsce dra Oleśnickiego, adwokat z Sanoka dr. Al. Sawiuk. Gdy uczestnicy wiecu na kilkunastu furach jechali z powrotem do stacyi kolejowej w Koniuchowie, chłopci tamtejsi Ukraińcy napadli ich we wsi i srodze pobili, a fury powywracali, tak, że moskalofile uciekali piechotą do stacyi kolejowej. Do zajętej przez nich poczekalni przypuścili Ukraińcy koniuchowscy szturm kłami i kamieniami, powybijali w stacyjnym budynku szyby i wiele osób pokaleczyli; pomiędzy innemi żonę naczelnika stacyi zranili w głowę uderzeniem kamienia. Z obu stron strzelano z rewolwerów. Nikt jednak nie jest zabity, tylko pokaleczonych jest mnóstwo. Ukraińcy pokradli także koce z fur, któremi jechali wiecownicy — dodaje „Hałyczanin“. Z powodu tego napadu wniósł dr. Sawiuk zażalenie do sądu. Dochodzenia sądo-karne już wdrożone.

Wybory Zwierzchności gminnej w Posadzie Olchowskiej. Pierwsze posiedzenie zatwierdzonej przez namiestnictwo Rady gminnej odbyło się w Posadzie Olchowskiej 25. b. m. w celu wyboru naczelnika gminy, zastępcy i 4 asesorów. Posiedzenie w obecności wydelegowanego przez Starostwo komisarza p. K. Jaworczykowskiego zagał najstarszy radny gminy p. Józef Trzciniński, poczem nastąpiły wybory. Naczelnikiem wybrano ponownie jednogłośnie p. Macieja Kluskę, zastępcą p. Michała Węgrzynowskiego, asesorsami zaś pp. Juliusza Brunę, Jana Gadowskiego, Józefa Wójcika i Piotra Gawlicza.

Na wyścigach konnych w Rymanowie dnia 21. b. m. zdarzył się smutny wypadek. Rotmistrz Langiewicz, który otrzymał w jednym biegu pierwszą nagrodę, został w ostatnim biegu zrzucony z konia, który strącił go i zmiażdżył mu klatkę piersiową.

W kraj. szkole tkackiej w Gorlicach nauka rozpoczyna się w dniu 1. września b. r. Szkoła ma za zadanie kształcić młodzież na zawodowych tkaczy. Nauka trwa dwa, a względnie trzy lata i jest bezpłatną. Uczniowie ubodzy, a pilni mogą otrzymać 6 do 10-ciu koron miesięcznie tytułem zapomogi na utrzymanie, zaś po pomyślnem ukończeniu nauki mogą za staraniem Zarządu szkoły, otrzymać z Wydziału krajowego zapomogę na sprawienie s. bie warsztatu i potrzebnych przyrządów. O pracę dla uczniów, którzy ukończą naukę stara się Zarząd szkoły. Do nauki może być przyjętym uczeń, jeżeli ukończył szkołę ludową i przynajmniej 13-ty rok życia. Kto nie ukończył szkoły ludowej ma udowodnić, że w inny sposób nabrał wprawy w czytaniu i pisaniu. Zapisywać można uczniów zwyczajnych od 1. do 30. września. Miejsce wolnych jest 3. Zgłoszenia o przyjęcie ucznia należy podawać do Zarządu warsztatu. Przy szkole istnieje in-

ternat, w którym ubodzy uczniowie za skromną dopłatą dostają całe utrzymanie.

Wobec budzącego się ruchu przemysłowego w naszym kraju mają uczniowie tkaczy coraz lepsze widoki zdobycia dostatniego zarobku.

„Kwestya ruska w Galicyi i projekt jej załatwienia“. Pod tym tytułem napisał Dr. Bronisław Potocki adwokat samborski broszurkę, w której próbuje rozwiązać kwestyę polsko-ruską w Galicyi. Rozwiązanie to wydaje mu się łatwym, twierdzi bowiem, że przyczyną waśni i sporów jest nie co innego, jak tylko kwestya szkół niższych i wyższych, co do których Rusini uważają się zawsze za pokrzywdzonych. Sądzi zatem autor broszury, że zupełna autonomia w tym kierunku, udzielona Rusinom, położy tamę sporom i sprzątnie kwestyę ruską z porządku dziennego.

Do celu tego miałyby prowadzić, według projektu autora, rozdział Sejmu krajowego w sprawach oświaty i kultury narodowej na sekcję polską i ruską.

Fundusz oświatowy powstałby z dodatków do podatków. Według katastru narodowościowego, Rusini płaciliby dodatki do swojego, Polacy zaś do swojego funduszu. Sekcja polska rządziłaby polskim, ruska ruskim funduszem oświatowym i ustanawiałaby sobie szkoły, gdzieby chciały.

W ten sposób uporałby się autor ze szkołami ludowymi. Co do szkół średnich i wyższych, obowiązywałby ten sam proceder oczywiście wtedy dopiero, kiedy o tych zakładach naukowych nie władze centralne, ale autonomiczne stanowią będą.

Władze sądowe, administracyjne, rządowe i autonomiczne mają, według projektu autora, pozostać wspólne.

To byłby projekt autora w najgłówniejszym zarysie.

Jak widzimy, dr. Potocki zapatruje się na sprawę trochę dobroduszenie, wychodząc z zapatrywania, że Rusinów zadowoliliby autonomia „kulturalna“, w granicach przez autora proponowanych, zapominać zaś się zdaje zupełnie o głównym postulatcie ruskim, całkowitego podziału kraju na część polską i ruską, na rozdział administracji, sądownictwa i t. d. Nie uwzględnia też autor kwestyi moskalofilskiej w Galicyi. Fał niezadowolonia, pragnień i dążeń Ukraińców galicyjskich nie powstrzyma reforma, w częście tylko jakiejś je zaspakajająca. Załatwienie kwestyi polsko-ruskiej nie jest tak łatwe, jakby się to na pozór zdawało i rozwiązanie jej należy pozostawić spokojnemu dojrzeniu umysłów najszerzych warstw, jednej i drugiej narodowości, w sporze interesowanych, dla ugodowego jej traktowania. O ile broszura dra Potockiego działa w kierunku pojedynczym i łagodzącym wybujałe pod wpływem agitacji namiętności, o tyle jest też objawem pożądanym. Doniosłości praktycznej nie ma w dzisiejszych warunkach żadnej.

Zamiast wieńca na trumnę swego Dyrektora s. p. Leopolda Biegi Kasa zaliczkowa w Sanoku składa na dar Grunwaldzki kwotę 20 kor.

Naczelnym i odpowiedzialnym redaktorem:

LUDWIK GLATMAN.

NADESŁANE.

Artykuły umieszczone w tej rubryce nie pochodzą od Redakcyi.

Dodatek prospektowy. Do dzisiejszego całego nakładu naszego pisma dołącza się prospekt Domu Bankowego Edwarda Urbana w Bernie dotyczący zakupna losów w Austrii dozwolonych, który szczególniejszej uwadze naszych P. T. Czytelników polecamy. Dom Bankowy Edwarda Urbana w Bernie morawskiem istnieje od roku 1869. i w czasie swego 41 letniego istnienia obsługiwał najpункtualniej ku największemu zadowoleniu swoich klientów, którzy bardzo często główną wygraną przez tę renomowaną firmę byli uszczęśliwiani.

Przedsiębiorstwo przewozowe
Pierwszorzędne w powiecie Sanockim

„ESPÉRANTO“

Załatwia po konkurencyjnych cenach przewozy towarów ze stacyi kolejowej, transportuje meble bez najmniejszego uszkodzenia, dostarcza materiały budowlane w każdej ilości i gatunku

A. GAŁKOWSKI
W SANOKU.

4-12

Firma eksportowa
Antoniego Wolińskiego
w Sanoku

zakupuje w każdym czasie trzodeg tuczną po cenach bieżących wedle cen targów wiedeńskich i praskich.

Trzodeg zaopatrzoną w paszport wystawiony stosownie do przepisów weterynaryjnych, należy dostawić na miejsce powyższej firmy (naprzeciw dworca kolejowego), gdzie dostawca za swój towar stosownie do jakości towaru wedle wagi i rzezonych cen, otrzyma natychmiast zapłatę.

Okoliczni włościanie i mieszczanie mając możność każdego czasu dostarczyć i pozbyć swój towar i nie będąc narażeni na wyzysk ze strony pośredników, grasujących po wszystkich targach, przekonują się, że sprzedaż towaru powyższej firmy jest dla nich najkorzystniejszą, że zaoszczędzi im wystawiania całymi dniami na targach i marnowania czasu i pieniędzy, które się nieraz na targu niepotrzebnie wydaje.

7-52

PEŁNĄ GWARANCYĘ

daje

od 62 lat w Sanoku istniejąca
księgarnia K. POLLAKA

za kupione u niej

Książki szkolne
nowe i używane,

że są w najnowszych przepisa-
nych wydaniach i kompletne.

Posiada także w wielkim wyborze
i poleca

wszelkie przybory szkolne, papier, ze-
szyty, notatki, bloki rysunkowe, piór-
niki, pióra, ołówki, atrament etc.

Torby i rzemyki na książki.

Wyroby krajowe o ile istnieją.

Własny wyrób zeszytów i notatek szkolnych.

Hej Uczniowie i Młodzieży!

Jeśli kto z Was nie uwierzy,

Co rzecz pewna, dowiedziona,

U **Rubisza** się przekona,

Że ołówki, kałamarze

Są u niego jakby w darze;

Książek za bezcen dostanie,

Wszystko dobre, wszystko tanie!

I ołówki i zeszyty,

I tabliczek całe płyty,

I pióro, co samo pisze,

Sprzedaje firma „**Rubisz**“!

A i wyrób jest krajowy

Nasz Polski i doborowy,

Więc śpiesz, nie trac — czasu wiele

Do **Rubisza Samuela!!!**

9 lat wypróbowany
NAJLEPSZY ŚRODEK NA
NAGNIOTKI

sa

COOKA & JOHNSONS' A
w Ameryce patentowane
PIERŚCIENIE na NAGNIOTKI
(kształt owalny).

1 koperta = 1 szt. 20 h., 1 karton = 6 szt. 1 k.

Dostać można w Sanoku w
obu Aptekach, jak i we
wszystkich Aptekach w kraju.

6-12.

Czyś Pan jest chory?
Za darmo.

poradzę każdemu jakim sposobem się wyleczy-
łam z długotrwałej płucnej choroby (z tuberku-
lozy i astmy). Za skutek ręczę. Nie żądam
żadnego wynagrodzenia. Czynie to dlatego, bom
sobie w swoim czasie, gdy stan mój był po-
wszecknie uznany za beznadziejny postanowiła,
że, jeżeli znajdę środek, który mnie uratuje, to
swym kosztem zrobię o tem we wszystkich
czasopismach publiczne ogłoszenie.

Pi. **J. Krizkova**. Praga II. Jecna ulice 508.

B. Nauczyciel Gimn. i Semin. naucz. żeńsk.
poszukuje lekcegi.

Przygotowuje prywatystów i prywatystki do
Gimnazjum, do Seminarium naucz. i do matury
z Seminarium naucz. zwłaszcza z niem. z lite-
ratury pol. i historii.

Wiad. w Redakcyi „Tygodnika“ ul. Pod-
górze (dom Taborowskiego).

Znana z dobroci

kuchnia

w Restauracyi

Hotelu Imperial

--- poleca ---

smaczne obiady z 3 dań po 30 kor.

miesięcznie

wszystkim Pp. Słomianym Wdo-
wcom w obecnym sezonie ką-
pielowym.

13-52

10 koron dziennie! może każdy w łatwy
sposób zarobić. Nadesłać swój adres ko-
respondentką do firmy **Jakob König, Wiedeń,**
VII/3. **Urząd pocztowy 63.** 9-10

Zawiadamiam P. T. Publiczność, iż
założony w roku 1882. w Sanoku

Skład mebli

luster i dywanów

przeniósł z powodu budowy w po-
dwórce mej realności i sprzedaje
obecnie wszystkie towary dla braku
miejsca ze zniżką 20%.

2-3

N. Ramer.

Kaszel!

Kto na niego nie zważa, grzeszy
przeciw własnemu zdrowiu!

Kaisera

Pastyłki z Karmelu

z 3-ma jodłami

przez lekarzy wypróbowane i zalecane
przeciw kaszlowi, chrypce, katarowi,
zaflegmieniu i katarowi krtani.

4512 notaryalnie legalizowanych świa-
dectw dowodzi, iż dotrzymują
co przyrzekają.

Pakiet 20 i 40 hal. W aptece Ma-
ryana Kawskiego, w drogueryi Jana
Hydzika i w handlu delikatesów Ch.
Epsteina w Sanoku.